

Od autora

Ule to wysoko zorganizowana owadzia społeczność. Pod władzą królowej matki, zazdrośnie tępiącej konkurentki do tronu, pracują robotnice, trudzą się karmicielki, znoszą nektar zbieraczki, gotują się do secesji roje, czynią swe powinności trutnie... Ceniona produkcja miodu to uboczny efekt ich codziennego wysiłku, celem jest przetrwanie barci. A temu służy wydanie potomstwa i trenowanie go do wyspecjalizowanych zadań.

Prezentowany zbiór felietonów ilustruje podobną wysoko zorganizowaną społeczność. I jej celem jest przetrwanie, wydanie nowych pokoleń umysłów uformowanych do specjalistycznych społecznych zadań, także do wychowywania własnych następców. I ona jest zarzewiem tworzenia nowych społecznych rojów, gromadzących jednostki wokół zadań, których uznawany pożytek pozwala im samym oraz wielu innym na uruchomienie nowej aktywności w celu przeżycia. I ta społeczność dumnie ogłasza się powołaną do produkcji cenionej słodyczy – naukowych badań i odkryć. To środowisko uczelni wyższych, które tu reprezentuje Uniwersytet profesora Lajkonika (UL).

Felietony powstały dla „Pisma Uniwersytetu Warszawskiego”, w którym co drugi ukazywał się drukiem, a każdy

na ówczesnym portalu tego pisma, jako „Medytacje prof. Lajkonika” (2012–14). W tym czasie było już jawne, że publiczne uczelnie polskie, oczywisty beneficjent krajowych przemian, zderzyły się z wyzwaniami, na które przygotowane nie były. Dobrodroziejstwo środków europejskich umożliwiło masową budowę nowych gmachów, a jednocześnie na uczelnie spadały okresowe ataki huraganowej krytyki prasowej (jesień 2009, wiosna 2012), z którą uczelnie nie umiały bądź nie uważały za słuszne się mierzyć. Nieustanne i głębokie zmiany ustawy uczelnianej (2005, 2011, 2014) ponad głowami liczного środowiska podważyły jego autonomiczną stabilność, niezbywalną wartość akademii w tradycyjnym, europejskim rozumieniu. A ludzie, dla których umysłowa aktywność jest i powinna być treścią życia, pozbawiani swobodnego wpływu na uczelniane władze, centralnie sterowane nadmiarem szczegółowych przepisów, przyglądają się z bezradną bezsilnością, jak uczelnie ogarnia biznesowy trend, wymagający doraźnej i wymiernej skuteczności wszystkich naszych wysiłków. Wiele musi się jeszcze zdarzyć, zanim profesorowie polscy powrócą do naturalnej roli autorytetów i nauczycieli najwyższego poziomu, wzorem renomowanych uczelni Zachodu odzyskując realny wpływ na kształcenie i odpowiedzialność za jego zakres i pożytek.

Autor ma nadzieję, że obrazki z życia prezentowane w felietonach mogłyby dostarczyć materiału do namysłu architektom planów kolejnych rekonstrukcji na terenie akademickim. Nieuniknionych, wobec z każdym rokiem głośniejszych zapowiedzi sejsmicznego wstrząsu, jakim stanie się dla szkół wyższych utrata znacznej części dzisiejszych studentów. Po okresie finansowego przymusu zapełniania uczelnianych sal ponad miarę, po drastycznym

splyceniu wymagań wobec kandydatów stajemy wobec niżu demograficznego. Uczelnie polskie czekają trudne do przewidzenia wyzwania i konwulsje, gdy liczba wszystkich maturzystów stanie się mniejsza niż liczba kandydatów dziś przyjmowanych w samych tylko w uczelniach publicznych.

Opisywane fakty, osoby i wydarzenia są rzeczywiste, jednak wszelkie skojarzenia ze znanym Czytelnikowi otoczeniem byłyby nieprawdziwe. Obserwowane przez autora z dystansu zatraciły imiona, nazwy i charakterystyczne szczegóły, zostały jednak zapamiętane – czasami przez samego zaciękawionego autora, często przez opisujących świat dziennikarzy, niekiedy przez dalekich autorów dzieł bądź pisujących luminarzy. Z każdej relacji, cytowanego artykułu lub poglądu wydobyto tu znaczenie istotne współcześnie dla środowiska, w którym kolejne pokolenia dziewiętnastolatków poszukują drogowskazów na zawodowe życie.

Kreślone obrazy są ulotne jak fotografie wykonane latem na zatłoczonej plaży. Czy oglądane zimą odnoszą się jeszcze do jakiejś rzeczywistości? Wiemy, że za rok będzie to miejsce wyglądać podobnie, nigdy tak samo. Jednak pojmujemy treść fotografii: potrafimy przy jej pomocy opowiedzieć dzieciom, jak będzie cudnie nad morzem. Wierzę, że niejeden Czytelnik rozpozna wśród felietonowych obrazków sytuacje, problemy i spory spotykane i w jego otoczeniu.

Poszukiwaczom przygód towarzyskich sprawię zawód: w treści felietonów nie pada ani jedno nazwisko, ani jedna nazwa uczelni. Środowisko uczelni wyższej jest od lat naturalnym domem autora; opisując zjawiska i zdarzenia, także i on woli w druku zachować *incognito*, przez szacunek dla intymności otaczających go domow-

ników. Nazwy własne oraz liczne nazwiska pojawiają się natomiast w przypisach, ilekroć autor pozwala sobie na polemikę z ogłoszonymi publicznie tekstami bądź gdy daje wyraz swej admiracji dla przenikliwych obserwacji lub celnie dobranych słów innych autorów. Bardzo liczne przypisy odsyłają z reguły do słowa drukowanego, jednak w dobie informacji elektronicznej zainteresowany Czytelnik łatwo odszuka je i w przestrzeni wirtualnej.

Dworski charakter uczelnianych mediów jest autorowi znany z codziennego doświadczenia, więc do felietonowego eksperymentu przystępował z rezerwą, a i Redakcja Pisma, wyjątkowo w tamtym czasie otwarta na ważne problemy środowiska, nie była wolna od obaw o sens felietonowego eksperymentu. Po zamkniętych trzech latach współpracy autor zachował dla gościnnej Redakcji wdzięczność, że Lajkonikowi, włączącemu się wcześniej na obrzeżach uczelnianych pastwisk, pozwoliła przelotnie pohasać na paradnym uczelnianym trawniku.

Teksty medytacji zostały do obecnego wydania na nowo zredagowane, by je przybliżyć czytelnikowi spoza warszawskiego uniwersyteckiego podwórka. Teksty opublikowane drukiem oznaczono w przypisach, brak takiej adnotacji przy tekstach ogłoszonych jedynie na uniwersyteckim portalu. Zachowano oryginalną kolejność felietonów oraz ich datowanie – pozwalają ocenić dynamikę zmian nastrojów w uczelniach i w ich społecznym otoczeniu. Dołączono do zbioru teksty przez redakcję nieopublikowane w żadnej formie, nie pominięto także odcinków *post scriptum*, które nie zdążyły być redakcją przesłane przed zamknięciem naszej współpracy.

(Wrzesień–grudzień 2014)